

Współczesny finał starych komedii

PREMIERA | Świetny „Rozwód Figara” to spektakl nie tylko dla ludzi inteligentnych.

JACEK MARCZYŃSKI

Hrabia i Hrabina Almaviva, ich służący Figaro oraz jego uko-chana Zuzanna to postaci z kanonu znanych każdego inteligentnego człowieka. Nie wiem co prawda, czy ów kanon jeszcze obowiązuje, niemniej jednak bohaterowie komedii Beaumarchais’go, oper Rossiego i Mozarta, żyją na scenach świata i mają się świetnie. W Teatrze Wielkim w Poznaniu wrócili natomiast w sposób zupełnie nieoczekiwany. Za sprawą Davida Pountneya poznajemy ich dalsze losy. Wybitny brytyjski reżyser, tym razem także autor libretta „Rozvodu Figara”, postanowił pokazać, co może spotkać tę arystokratyczną parę oraz ich zaradnych, samodzielnie myślących służących w naszych niespokojnych czasach. Wprawdzie David Pountney sugeruje, że akcja rozgrywa się w latach 20. XX wieku, ale pokazuje Europę, w której dawny ład zaczyna się walić, władze przejmują systemy oparte na sile, intrygach, inwigilacji i donosach. Czyż nie jest to rzeczywistość dobrze nam znana? Tym bardziej że bohaterowie „Rozvodu Figara”

stają się uciekinierami, których nikt nie chce. Na tle wielu dzisiejszych propozycji teatralnych bezceremonialnie wywracających ład klasycznych dzieł David Pountney jawi się jako twórca niezwykle. Do klasyki podchodzi z czułością, choć ma odwagę ją zmieniać, nie tyle burząc, ile dopisując nowe wątki. Dla widzów znających dawne dzieła „Rozwód Figara” jest zabawą literacko-teatralną, w której można śledzić, jak XVIII-wieczni bohaterowie muszą dopasować się do naszych czasów. Dla pozostałej części widzowni (nie wiem, mniejszej czy zdecydowanie większej) poznański spektakl jest na tyle wartki, że będzie go śledzić z zainteresowaniem. Jedni i drudzy muszą jedynie przetrwać pierwszy kwadrans, kiedy to Pountney naprędce przypomina, kto był kim w komediach Beaumarchais’go. „Rozwód Figara” to opera, która powstała niespełna dwa lata temu. Ta informacja może działać odstraszająco, ale proszę się nie obawiać. W Poznaniu obcujemy z oryginalnym teatrem muzycznym, w którym zdecydowanie ważniejszy jest tekst. To zaś, co skomponowała Elena Langer,

ma głównie walor ilustracyjny. Rosjanka, rocznik 1975, od lat mieszkająca w Wielkiej Brytanii, nie ma ambicji kreowania własnych światów, bawi się odniesieniami do klasyki, jazzu, kabaretu oraz filmu, tworząc zgrabną całość. Premiera „Rozvodu Figara” odbyła się w 2016 r. w Cardiff i stała się tak głośna, że obecnie kandyduje do prestiżowej International Opera Award. A David Pountney przeniósł swą walijską inscenizację do Teatru Wielkiego w Poznaniu. Polski widz otrzymał niemalże wersję oryginalną, choć z obsady w Cardiff pozostał jedynie fenomenalny Alan Oke w roli Majora, przedstawiciela wszystkowiedzących służb, manipulujących bohaterami. Jego poznański partnerzy mu

nie ustępują, spektakl ma wysoki, wyrównany poziom. Świetny jest Tomasz Raczkiewicz jako dawny Cherubin, który dorósł i dziś prowadzi podejrzany nocny klub. Jego gwiazdą zostaje Zuzanna, a Joanna Freszel błyskotliwie pokazuje przemianę dawnej pokojówki. Nostalgicznym Figarem jest niezawodny Robert Gierlach, a Hrabia Almaviva Stanisław Kyflyuk. Nad całością uważnie czuwa dyrygent Tadeusz Koźłowski. Pozostaje mieć nadzieję, że ten precyzyjnie zrealizowany spektakl będzie miał w Poznaniu dłuższy żywot niż kilka obecnych jego prezentacji. @

Więcej zdjęć ze spektaklu

rp.pl/kultura



Alan Oke jako Major, przedstawiciel porewolucyjnej władzy